

PDS054 Dajcie mi święty spokój!

Jest luty. W małym mieście na wschodzie Polski pada śnieg. Do jedynej pizzerii w mieście wchodzi wysoki, starszy mężczyzna w grubej, brązowej kurtce i szarej czapce. Siada przy barze, rozbiera się i zamawia pizzę oraz duże piwo, a potem patrzy na telewizor, gdzie leci mecz Anglia-Niemcy.

W pizzerii nie ma wielu osób. Tylko barman vel kelner, para nastolatków na randce i Tadeusz, gruby, wesoły mechanik, który prawie codziennie przychodzi tam na piwo. Wszystkie wieczory Tadeusza wyglądają tak samo, dlatego jest podekscytowany nową osobą. Słyszał, że w jego mieście mieszka obcokrajowiec, ale nigdy nie miał szansy z nim rozmawiać. Podchodzi do mężczyzny.

- My się chyba jeszcze nie znamy. Tadeusz jestem – przedstawia się.

- Adam. Miło mi – odpowiada mężczyzna z obcym akcentem.

- Nie jest pan Polakiem, nie? Skąd pan jest? – interesuje się Tadeusz i siada obok mężczyzny.

- Z Irlandii.

- O! Ma pan żonę z Polski?

- Nie, nie.

- To co pan tutaj robi? Tutaj nie Warszawa, nic tutaj nie ma.

- To długa historia – mówi Adam. Nie jest za bardzo zainteresowany rozmową z Tadeuszem.

- Mamy czas! Dopiero dwudziesta! – namawia go Polak i zamawia dla nich obu po kieliszku wódki.

Adam pije wódkę i uśmiecha się do nowego znajomego. Od dawna z nikim dłużej nie rozmawiał, a dzisiaj ma dobry humor.

- No dobrze, ale muszę zacząć od początku.

Tadeusz zamawia jeszcze jedną kolejkę wódki, a potem słucha, a Adam opowiada:

Moja matka mnie urodziła jak była bardzo młoda. Miała dziewiętnaście lat. Rok później mój ojciec umarł. Po prostu umarł. Nikt nie wie, dlaczego. Kiedy umarł, matka była w szoku. Nie planowała nigdy być **samotną matką**, więc szybko wyszła drugi raz za mąż. Problem w tym, że jej drugi partner był od niej piętnaście lat starszy, był żonaty i miał czwórkę dzieci. **Zakochał się w matce i rozwiódł z pierwszą żoną**. Myślał, że teraz jest wolnym człowiekiem, ale jego pierwsza żona się wściekła, spakowała się i zniknęła. Wyjechała gdzieś, nie wiadomo gdzie i zostawiła czwórkę dzieci z ojcem.

Od tego momentu mieszkałem z matką, ojczymem i czwórką przyrodniego rodzeństwa, a po roku jeszcze z jednym bratem, bo moja matka szybko **zaszła w ciążę**. Na początku się cieszyłem, bo dużo dzieci w domu to dużo zabawy i śmiechu, ale kiedy była nas już siódemka, nie było tak fajnie. Matka prawie nigdy nie miała dla mnie czasu, bo **zajmowała się kolejnym niemowlęciem**, a ojczym ciągle pracował. Mówiłem już, że oboje matka i ojczym byli malarzami? Tak.. rodzina artystów. W naszym domu był ciągły hałas i bałagan. Obrazy i rzeźby były wszędzie. Na ścianach i na podłodze. W kuchni i w salonie. Na strychu i w piwnicy, a nawet w ogrodzie i w garażu. Wszędzie leżały farby i pędzle.

Moje rodzeństwo uwielbiało malować i rysować, a ja... mnie to wszystko po prostu irytowało. Ja lubiłem robić ćwiczenia z matematyki i zawsze siedziałem w łazience, bo tylko tam nikt mi nie przeszkadzał.

Kiedy skończyłem liceum matka chciała, żebym **poszedł na Akademię Sztuk Pięknych** jak moja babcia, jak ona, jak moi kuzyni i wszystkie inne dzieci w rodzinie. Ja myślałem, że zwariowała, a ona ciągle wierzyła, że mam talent, ale jeszcze o tym nie wiem. Przez chwilę chciałem **zostać lekarzem pediatrią**. W sumie lubiłem dzieci, chociaż nie chciałem mieć własnych. Myślałem o tym intensywnie, ale potem zdecydowałem, że to fatalny pomysł. Kiedy moje siostry i bracia będą mieć dzieci, wszyscy będą chcieli mojej pomocy. A ja chciałem mieć po prostu święty spokój. A więc zostałem inżynierem. Na studiach nadal mieszkalem z całą rodziną, ale na szczęście dostałem stypendium i na ostatnim roku wyjechałem do Berlina. Cała rodzina żegnała mnie na lotnisku. Dziadkowie, ciocie, rodzice, dwie siostry z mężami, jeden brat z żoną i trzech braci, którzy wtedy jeszcze byli kawalerami. Matka płakała, bo nie mogła uwierzyć, że na niedzielnych obiadach będzie brakować jednej osoby.

Nie powiem, spodobało mi się życie w Berlinie. Mieszkalem w akademiku z innymi inżynierami, którzy czasem w weekendy spotykali się na piwo, ale często nie rozmawiali ze sobą przez cały tydzień. Mój współlokator Friedrich był do mnie bardzo podobny – nie zaczynał rozmów i nie robił bałaganu. To mi bardzo pasowało. Mogłem skoncentrować się na studiach, czytać i uprawiać sport.

Kiedys do Friedricha przyjechała w odwiedziny jego młodsza siostra Ana. Byłem zdziwiony, że była bardzo piękna, bo Friedrich nie był specjalnie przystojny. Spędziła u nas jeden weekend i niewiele rozmawialiśmy, ale wydawała mi się bardzo interesująca. Studiowała architekturę i czytała te same książki co ja. No zakochałem się po prostu. Rok później **się oświadczyłem**, a dwa lata później **wzięliśmy ślub**. Na wesele przyjechała cała moja rodzina. Siostry i szwagrowie z siostrzeńcami, bracia i bratowe z bratankami i oczywiście rodzice. Kiedy moja matka dowiedziała się, że teściowie kupili nam mieszkanie w Berlinie, była nieszczęśliwa. Miała nadzieję, że jej nowa synowa stanie się częścią naszej irlandzkiej rodziny i będziemy ich odwiedzać przynajmniej dwa razy w tygodniu. Ja też byłem zaskoczony, kiedy okazało się, że Ana pokochała moją wielką rodzinę. Była zachwycona małymi siostrzeńcami i uwielbiała rozmowy o sztuce z moją matką. Może to był sygnał, że to małżeństwo nie było dobrym pomysłem?

Ana i ja nie chcieliśmy mieć własnych dzieci. Przez jakiś czas myśleliśmy o adopcji, ale potem zdecydowaliśmy, że lubimy nasze **życie we dwojkę**. Mogliśmy podróżować i chodzić często do kina, a w weekendy spać tak długo, jak mieliśmy ochotę. No i szkoda, że to nie jest koniec tej historii.

Kilka lat po ślubie Ana stała się bardzo religijna. Znalazła mały protestancki kościół i zaczęła chodzić regularnie na spotkania i dyskusje o Biblii. Ja jestem ateistą, ale zupełnie mi nie to nie przeszkadzało. **Problem polegał na tym**, że nagle Ana chciała wszystkim pomagać.

Pewnego dnia przyszedłem zmęczony z pracy i zobaczyłem, że na naszej kanapie **drzemie** starsza kobieta. Ana siedziała w kuchni i piła kawę. Kiedy zapytałem, kto to jest, odpowiedziała, że to pani Frey z kościoła. Przyszła porozmawiać o Biblii, a potem czekała na mnie, żebym zawiózł ją na zakupy do supermarketu. Ana nie mogła tego zrobić, bo nie miała prawa jazdy!

Od tej pory musiałem regularnie pomagać różnym ludziom z kościoła robić zakupy, zawozić ich do lekarza, zabierać ich koty do weterynarzy, naprawiać kran, malować ściany, a kiedyś nawet jedna kobieta poprosiła

mnie, żebym masował jej stopy! **Nie zrozum mnie źle.** Lubię pomagać ludziom, ale nie pięć razy w tygodniu po pracy! Ana myślała, że to jest normalne i nie chciała zrozumieć, że jestem tym trochę zmęczony. Ona sama pomagała w schronisku dla zwierząt. Bez pytania wzięła stamtąd trzy koty i dwa psy. Pewnego popołudnia wróciłem do domu i zobaczyłem, że pies zjadł mój obiad i drzwi do łazienki, a kot miał biegunkę na moim nowym beżowym dywanie. Poprosiłem żonę, żeby oddała zwierzęta do schroniska, ale popatrzyła na mnie jak na czarny charakter z filmu animowanego. Od tej pory spałem w pokoju gościnnym, bo w sypialni zawsze rano budził mnie kot, który leżał na mojej twarzy.

Po trzech miesiącach z psami i kotami, przyjechała do nas moja matka. Przestraszyłem się, bo miała ze sobą trzy duże walizki. Nie chciałem wiedzieć, co się stało, ale od razu mi powiedziała: **rozwiodła się** z ojczymem. Nie mogłem w to uwierzyć. Po tylu latach się po prostu rozwiedli? Okazało się, że ojczym miał od wielu lat kochankę i trójkę dzieci, o których nikt w naszej rodzinie nie wiedział. No po prostu telenowela meksykańska! Matka bez konsultacji ze mną i moją żoną zdecydowała, że **przeprowadzi się** do Berlina. „Dlaczego właśnie tutaj?” zapytałem. „Bo twoje rodzeństwo ma dzieci, a ja mam dość hałasu i bałaganu” odpowiedziała matka.

Ana była bardzo szczęśliwa z przyjazdu matki. Od razu **urządziły** dla niej małą pracownię, gdzie mogła spokojnie malować swoje obrazy. Może nawet przyzwyczaiłbym się do potrzebujących staruszek, zwierząt i nawet własnej matki w swoim mieszkaniu, gdyby moje siostry nie zaczęły przyjeżdżać. Sam nie wiem, skąd miały pieniądze na regularne loty z Irlandii do Niemiec, ale co weekend były u nas całe pielgrzymki, a ja musiałem robić zakupy, sprzątać i gotować dla tego całego tłumu gości. Ciągłe znajdowałem zabawki siostrzeńców w zlewie, pampersy w szafce z talerzami i klocki Lego na dywanie przy łóżku. Myślałem, że zwariuję, więc zrobiłem to, co powinienem zrobić już dawno. Spakowałem się i uciekłem.

Miałem trochę oszczędności i kupiłem stary dom tutaj w Szczecbrzeszynie. Wyremontowałem go sam i otworzyłem pasiekę. Od dwóch lat mieszkam sam z pszczołami i nawet nie planuje odwiedzić ich ani razu.

- Nie wiedzą, gdzie jesteś?! – zapytał Tadeusz, który cały czas słuchał historii z wielkim zainteresowaniem.

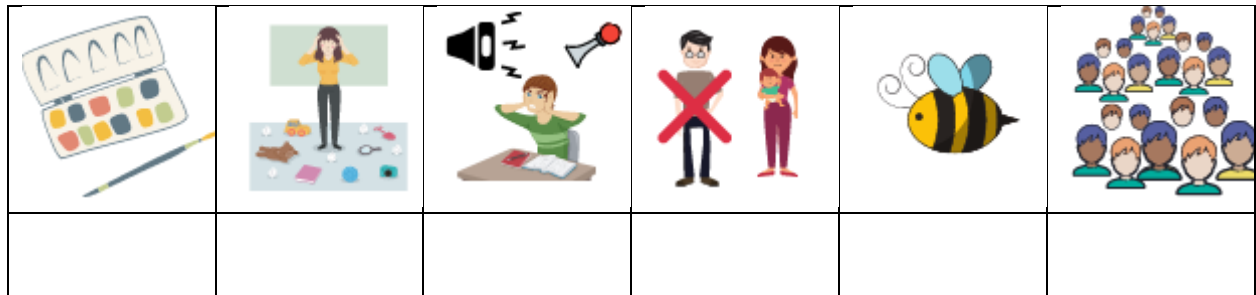
- Nie! Wysłałem im list, że jestem bezpieczny i szczęśliwy i żeby mnie nie szukali. – odpowiedział dumny z siebie Adam.

- Adamie, wiesz co?

- Co?

- Szacunek. Chciałbym mieć tyle odwagi, co ty! – powiedział Tadeusz.

1. Podpisz obrazki słowami lub frazami z opowiadania



2. O kim mowa? Napisz, kim są ci członkowie rodziny

1. Mąż matki, ale nie ojciec
2. Mąż siostry
3. Żona brata
4. Rodzeństwo, ale nie rodzone
5. Córka siostry
6. Syn brata
7. Matka żony
8. Kobieta, z którą mężczyzna ma romans.....
9. Mąż i żona
10. Kobieta, która wychowuje dzieci bez mężczyzny

3. Dopisz czasowniki do podanych fraz. Znajdziesz je w tekście:

1. w koleżance.
2. z mężem. (koniec małżeństwa)
3. w ciążę.
4. niemowlęciem
5. lekarzem
6. święty spokój
7. na uniwersytet, na studia
8. dziewczynie (dać pierścione)
9. we dwójkę
10. do własnego mieszkania

PDS054 Dajcie mi święty spokój!

Odpowiedzi

1.1.farby i pędzel, 2.bałagan, 3. hałas, 4. samotna matka, 5. pszczoła, 6. tłum

2.1. ojczym, 2.szwagier, 3.bratowa, 4.przyrodnie rodzeństwo, 5. siostrzenica, 6. bratanek, 6.teściowa, 8. kochanka, 9. małżeństwo, 10. samotna matka

3.1.zakochać się, 2.rozwieść się, 3.zajść, 4.zajmować się, 5.zostać, 6. mieć/dać, 7. pójść, 8. oświadczyć się, 9. żyć/ mieszkać, 10. przeprowadzić się